

Utracony skarb

Idąc ulicami tarnowskich Gór, uchwycił uchem gwar ludzi, podobny do tego, który zawsze słyszał nad jeziorem lub basenem pełnym ludzi. Zamglone i ledwo słyszalne odgłosy narastały z każdym krokiem. Zaraz za budynkiem na ulicy Strzeleckiej zobaczył tłum ludzi. Postanowił sprawdzić, co tam się dzieje. Przeszedł ostrożnie przez małą bramę i zauważył na ziemi lub stolikach mnóstwo różnorodnych rzeczy. Były obrazy, stare lalki a nawet działające elektroniczne sprzęty. Mężczyźnie przypomniało się, że dzisiaj odbywa się pchli targ. Mimo upału postanowił tamtędy iść. Było dość ciasno i wydawało mu się, że ludziom wcale to nie przeszkadza. Był zniechęcony tłokiem, ale z zaciekawieniem zerkał na wystawione rzeczy, szedł dalej w stronę, gdzie kończył się pchli targ, kiedy coś błysnęło mu po oczach. W promieniach wysoko wiszącego słońca odbijały się pięknie pomalowane porcelanowe figurki. Poukładane były w bardzo dokładnych rzędkach. Kazik od razu skojarzył je z tymi, które kolekcjonuje jego Ojciec. Przedstawiały różne postacie a w większości kobiety. Była piękna baletnica wykonująca arabeskę, dwie dziewczynki bawiące się z psem i wiele innych. Wszystkie figurki przedstawiały sceny z życia ludzi, jakby ktoś uchwycił ich w idealnym momencie na zdjęciu i zrobił z tego rzeźbę z porcelany. Szczególną uwagę zwrócił na figurkę, która przedstawiała młodą dziewczynę siedzącą na drewnianym krześle, obok niej stała miotła, trzymała ją za kijek i opierała o niego swoją piękną twarz. Na nogach założone miała ciężkie i potężne chodaki z drewna. Jej szara sukienka sięgała do ziemi, na której siedziały trzy małe gołąbki. Smutna i zmęczona buzia porcelanowej figurki skojarzyła się Kazikowi z Kopciuszkiem. Postanowił ją kupić dla swojego Ojca, wziął jeszcze jedną figurkę, która ukazywała dziewczynki bawiące się z psem. Dał starszemu mężczyźnie pieniądze i odszedł w stronę swojego mieszkania.

W Poniedziałkowy poranek słońce wdzierało się do mieszkania bardzo intensywnie. O ósmej godzinie było na tyle gorąco, że Kazik musiał włączyć wentylator. Dzisiaj zamierzał odwiedzić rodziców i podarować ojcu figurki, które kupił wcześniej na pchlim targu, jednak były one zbyt skurzone. Być może, u kogoś leżały kawał czasu, gdzieś na strychu i porosły szarą warstwą nieużywalności. Wziął do ręki smutnego kopciuszka i przejechał jej po twarzy mokrą ścierką, jej policzki nabrały różowego koloru jakby przed chwilą się zarumieniła. Barw nabrały także inne części ciała. Gdy chciał wytrzeć spód ręką natrafił na dziurę wielkości piłeczki do ping-ponga. Nie zdziwił się, bo faktycznie wiedział, że każda figurka jest pusta w środku i ma taką właśnie lukę na spodzie. Jednak z ciekawości zajrzał do środka by upewnić się, że nie jest zbyt brudna. Jego wzrok skupił się na dziwnym zawiniątku, który tkwił w samym środku figurki. Dostrzegł złożoną kartkę, która owinięta była przezroczystą folią. Ciężko było ją wyciągnąć palcami, więc musiał pójść po pęsetę. Po wyjęciu, rozłożył delikatnie mały pakunek i wyjął z folii lekko pożółkłą kartkę. Była stara, ale bardzo staranne pismo zachowało się idealnie. Do kartki dołączone było coś w rodzaju mapy, na pierwszy rzut oka nie wiedział, czego dotyczyła mapa, gdyż była czarno biała i potargana w jednym miejscu. Kazik przyjrzał się dokładniej i zobaczył narysowane linie i kwadraty, które wskazywał ulice i budynki, było też kilka napisów, największy z nich brzmiał TARNOWITZ. Drugi mniejszy i widocznie nakreślony ręcznie nosił nazwę HEDWIG, poniżej mniejszego napisu zaznaczona była czarna plamka i od niej ktoś poprowadził prostą linię w dół mapy, jednak w tym miejscu mapa była podarta i Kazik nie mógł zobaczyć, dokąd ta linia biegnie. Następnie zabrał się za czytanie listu.

„Tą mapę podarował mi mój dziadek, wiem, że on sam dostał ją od swojego ojca, który strzegł jej jak oka w głowie. Z opowiadań swojego dziadka, dowiedziałem się, że skrywa ona tajemnicę i to nie byle jaką, ponieważ ukryta ona jest w podziemiach”

Kazik nie wierzył w to co czyta, w jego głowie wirowały pytania. Zastanawiał się czy ten list nie jest jakimś żartem, ale starszy mężczyzna, który sprzedawał figurki nie wyglądał na żartownisia. W pokoju słychać było delikatny szum wiatraka, jego lekki wiatr już nie wystarczał. Kazik wstał i nacisnął guzik o największej mocy i zaczął czytać dalej.

„W złych czasach ta mapa pomoże przetrwać rodzinie w biedzie. Osoba, która pójdzie w to miejsce musi być naprawdę potrzebująca. Piszę te słowa na wypadek, gdyby coś mi się stało i nikt nie zrozumiałby, jaka ta mapa jest ważna. Istotne rady, które przekazał mi dziadek: Bądź ostrożny, podziemia są pełne niespodzianek, szukaj inicjałów J.K wyrytych na ścianach i idź za ich śladem, szukaj szkła.”

Na końcu listu widniał podpis: Józef Konieczny.

Kazimierz patrzył jeszcze krótki czas na list skupionym wzrokiem. Jego brwi zmarszczyły się a wyraz twarzy spoważniał. Ktoś napisał go całkiem poważnie i wszystko zależało od tego, co Kazik postanowi z tym zrobić. Spakował list i mapę ostrożnie do koszulki na dokumenty i wyruszył do swoich rodziców, zamierzał podzielić się z nimi swoim znaleziskiem.

Rodzice wraz z synem siedzieli w kuchni przy stole. Po przeczytaniu zagadkowego listu Krystyna i Tadeusz niedowierzali tak samo jak Kazik.

– Bardzo dziwne miejsce na ukrycie takiego listu – powiedział z zaciekawionym głosem ojciec. Jego lewa dłoń intensywnie pocierała podbródek.

– Może odszukasz tego starca i oddasz mu ten list? – zapytała Krystyna.

Kazik chwilę pomyślał. Zastanawiał się nad tym wcześniej, ale gdyby list należałby do niego, to pewnie by go wyciągnął przed sprzedaniem figurek.

– Mamo jestem pewny, że nie wiedział o tej mapie.

Krysia przytaknęła głową. Ojciec poprawił kwiecisty obrus, na którym pojawiło się kilka fałd. Zdecydowanym tonem zadał synowi pytanie.

– Co zamierzasz z tym zrobić?

– Chciałbym to sprawdzić – odpowiedział pewnym głosem Kazik.

– Zadzwoń do starego znajomego Jana – po krótkiej ciszy odezwał się Tadeusz – jestem pewny, że chciałby jeszcze raz zejść na dół, gdy był młodszy bardzo często wyruszał na wyprawę razem z ludźmi ze stowarzyszenia.

– Chodzi ci o Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Tarnogórskiej?

– Tak, Janek należy tam w dalszym ciągu. Zadzwoń dzisiaj do niego.

Matka wstała od stołu i zabrała puste kubki od kawy, głośno brzdęknęły, kiedy włożyła je do zlewu. Ojciec postawił nowe figurki na specjalnej półce w salonie. Założył ręce i zaczął podziwiać swoją kolekcję.

Wczesnym rankiem, gdy słońce dopiero zaczęło nagrzewać otoczenie. Kazik wyszedł z mieszkania, aby trochę pobiegać. Ptaki wyśpiewywały piękne melodie, zagłuszały je jedynie warkoty silników aut. Pogrążony w myślach prawie nie usłyszał dzwonka swojego telefonu. Odebrał w ostatnim momencie. Dzwonił jego ojciec i miał dobrą wiadomość.

– Cześć Kazik – powiedział lekko zaspanym głosem – oddzwonił do mnie Jan i zgodził zabrać cię na wyprawę, w dodatku jest bardzo ciekawy tej całej historii.

– To wspaniale! – wykrzyknął zdyszonym głosem Kazimierz.

– Musisz tylko się z nim spotkać, żeby wszystko obgadać. Pasuje Ci dzisiaj o szesnastej w Sedlaczku?

– Jasne, że pasuje. Powiedz mu, że będę punktualnie.

Kazik uśmiechnął się sam do siebie i kontynuował swój bieg. Choć nie wiedział, co go czeka to był bardzo podekscytowany i cieszył się, że może go spotkać taka przygoda.

Kazimierz był na miejscu przed czasem, jednak pan Jan już siedział przy stoliku, na którym stał wazon z ciemnokrwistą różą.

– Dzień dobry. – mężczyzna wstał i podał energicznie rękę.

– Dzień dobry. – odrzekł Kazik – szczerze się uśmiechnął i usiadł naprzeciwko Jana.

– Słyszałem, że znalazłeś tajemniczy list i mapę. Są na nich jakieś daty?

– Nie, ale widać, że mapa jest dużo starsza od listu – sięgnął do torby i ostrożnie wyjął kartkę.

– Mogę przeczytać? – zapytał niepewnie Jan.

– Proszę bardzo – zgodził się Kazik i podał list mężczyźnie.

Jan ostrożnie wziął kartkę do ręki. Czytając, jego oczy poruszały się w szybkim tempie. Momentami wzrok nieruchomiał na kilka sekund. Kazik widział jak bardzo Jan się zaciekał.

– Mógłbyś podać mi tę mapkę? – zapytał się Jan.

– Co pan myśli o tym liście? – Kazik poprawił się na krześle.

– Jest naprawdę bardzo ciekawy – nigdy nie spotkałem się z czymś takim – dodał.

Kazimierz podał szybko podartą mapkę. Jan zabrał ją ostrożnie i spojrzał. Jego wzrok był przenikliwy i Kazik nie wiedział, o co chodzi.

– Wie pan co może być zaznaczone na mapie? – spytał niepewnie Kazik.

– Widzisz tę kropkę i napis Hedwig? – Jan podsunął mapę w stronę Kazika i pokazał palcem na czarny punkt.

– Tak – odpowiedział Kazimierz, przeciągając intonacje jakby nie był pewny swojej wypowiedzi.

– To nazwa dawnego szybu, gdzieś w okolicy koszar na ulicy Opolskiej – dodał.

– Da się tam wejść?

– Tego szybu dawno nie ma – zaśmiał się Jan – prawdopodobnie na tej mapie zaznaczono drogę przekopu Redena.

– Jakiego przekopu? – Kazik był ciekawy, o co chodzi. Spojrzał się na Jana i czekał na odpowiedź.

– A więc – mężczyzna wziął długi wdech – kiedy w podziemiach było zbyt dużo wody, postanowiono wydrążyć specjalny odwadniający przekop. Biegł on od szybu Redena.

Po nim swobodnie mogły spływać wody, aż po szyby sztolni Gotthelf. Na szybach należących do tego przekopu zainstalowano maszyny parowe, które odpompowywały wodę.

– Nie wiedziałem o tym – powiedział Kazik.

– Widziałem kiedyś podobną mapę – odrzekł Jan. – jestem pewien, że twojej mapie brakuje części i to sporej – dodał przekonująco Jan.

– Mój ojciec mówił, że pan... – zaczął nieśmiało Kazik – da radę ze mną tam wejść.

Uśmiechnięta kelnerka podała Janowi kawę, Mężczyzna podziękował i odwdzieczył uśmiech. Aromatyczna woń czarnego płynu uderzyła Kazikowi do nosa. Nie przepadał za kawą, ale potrzebował w tym momencie więcej energii.

– A co dla pana? – zapytała się grzecznie dziewczyna.

– Dla mnie też kawa – odpowiedział szybko i przeniósł wzrok na Jana.

Twarz mężczyzny spoważniała, Kazik bał się, że mężczyzna zrezygnuje.

– Widząc po mapie, to będzie trudny odcinek do przejścia – potrząsnął głową.

– Czyli nie zaprowadzi mnie tam pan? – Kazik zapytał się łamiącym głosem.

– Ja już mam swoje lata, bardzo bym chciał z tobą iść, ale dla mnie to będzie zbyt niebezpieczne.

– Szkoda... – Kazik posmutniał i spuścił lekko głowę.

– Głowa do góry! – obiecałem, że tam pójdziesz. Mam dużo lepszy plan – Jan zaśmiał się zadziornie – w sekcji penetracji i ochrony podziemi jest więcej osób, które mogą i chcą eksplorować podziemia. Znam dwóch takich, co nie boją się niczego.

– Naprawdę? – niedowierzał Kazik.

– Oczywiście, że tak. Jeżeli dasz mi tę mapę i list to wszystko z nimi uzgodnię.

– Nie ma problemu – Kazimierz zapakował swoje znalezisko i podał Janowi.

– Odezwą się do ciebie i zapewne dostaniesz instrukcje jak się przygotować.

– Bardzo panu dziękuję – Kazik jedną rękę położył na sercu.

– Muszę już iść – mężczyzna wstał i podał rękę na pożegnanie – wyczekuj telefonu od chłopaków.

W tym czasie kelnerka przyniosła kawę. Kazik podziękował dziewczynie i gdy odeszła, pożegnał się z Janem.

Wieczorem w domu Kazik nie mógł znaleźć sobie miejsca, rozmyślał nad listem i mapą. Nie był pewny czy uda mu się znaleźć skarb. Jedno wiedział na pewno, nie miał doświadczenia. Co prawda był w kopalni srebra i bardzo mu się tam podobało, lecz trasa turystyczna to nie to samo, co obszar niedostępny dla zwiedzających. Wiedział jednak, że będą z nim doświadczone osoby i z tą myślą był spokojniejszy.

W jego mieszkaniu panował spokój, cisza go trochę przytłaczała. Postanowił na chwilę otworzyć okno, oprzeć się o parapet i posłuchać dźwięków miasta. Słyszał szum aut, głosy i śmiech przechodzących ludzi. Z kontemplacji wyrwał go dźwięk telefonu.

– Halo? – Kazik odebrał telefon.

– Cześć. Z tej strony Tomek, mam twój numer od Jana – wyjaśnił mężczyzna.

- Nie spodziewałem się, że tak szybko ktoś się do mnie odezwie – zdziwił się Kazik.
- Jak tylko Janek mi o tym powiedział, to musiałem już teraz zadzwonić.
- Cieszę się – odparł Kazik.
- Jesteś gotowy na wycieczkę? – mężczyzna był bardzo pobudzony.
- Chcesz powiedzieć, że idziemy tam na pewno? – zapytał niepewnie Kazik
- Spotkajmy się jutro rano o dziesiątej w Herbatce, tam ci wszystko wytłumaczę. Dobranoc.

Poranek był słoneczny, ale już nie upalny jak kilka dni wcześniej. Kazik idąc w stronę podcieni podziwiał niebo, widział kilka białych chmur znikających zza budynkami. Gdy dotarł na miejsce, przez szklane drzwi widział dwóch młodych mężczyzn, siedzących obok siebie przy jednym ze stolików. Obaj panowie byli do siebie podobni. Mieli wysportowaną sylwetkę i łagodne rysy twarzy. Jeden z nich miał ciemniejsze i dłuższe włosy, a drugi jasne i sterczące do góry. Podeszedł do nich i przedstawił się.

- Jestem Tomek – powiedział mężczyzna o brązowych włosach – a to Oskar.
- Miło mi was poznać – uśmiechnął się Kazik.
- Znalazłeś bardzo intrygująca rzecz – Tomek wyjął mapę i list, które dał mu Jan i podał je Kazikowi – Dla naszej sekcji każda okazja do zejścia w podziemie jest cenna.
- Jesteśmy przekonani, że na tym odcinku dawno nikogo nie było – powiedział Oskar.
- Jak to wszystko będzie wyglądało? – zastanowił się Kazimierz.
- Zanim tam pójdziemy trochę Cię przeszkolimy, my mamy doświadczenie. Wiemy jak zachować się w takich warunkach. Na początku muszę cię uprzedzić, że może być niebezpiecznie.
- W jakim sensie? – zapytał się Kazik.
- W korytarzach woda czasem jest głęboka, mogą też osunąć się kamienie.
- Trzeba być ostrożnym w każdej chwili, łatwo jest zabłądzić – dodał Oskar.
- Kiedy wyruszamy? – Kazik trochę się zaniepokoił, ale nie dał po sobie tego poznać. Jego ciekawość i chęć przygody przyćmiewała cały strach.
- W piątek będziemy mieli dostępny sprzęt, który potrzebujemy – odparł Tomek.
- Ty zabierz ze sobą mapę, list i dobrą latarkę – wtrącił Oskar.
- Bądź gotowy o piątej rano i czekaj obok wieży ciśnień przy ulicy Opolskiej. Do zobaczenia.

Czwartkowy dzień był dla Kazika dość nerwowy, gdy przyszedł wieczór, mężczyzna myślał już tylko o jednym. Widział w głowie obrazy ciemnych i mokrych podziemi. Starał się zasnąć, ale strach podświadomie mu nie odpuszczał a wyobraźnia podsuwała najgorsze scenariusze. Bał się, że przez brak doświadczenia może popełnić głupi błąd. Przez najbliższą godzinę męczył się ze swoimi myślami, po czym zasnął głębokim snem.

Wczesnym rankiem, wszystkie złe obrazy odeszły wraz z ciemną nocą. Kazik już pewny siebie szedł w stronę wodociągowej wieży ciśnień. Przed płotem stali już chłopacy. Mieli przy sobie kilka toreb i liny zawieszane na ramieniu. Pomachali w stronę Kazika. Widział w nich ten sam entuzjizm i energię, którą sam odczuwał.

- Cześć – powiedzieli w tym samym momencie Tomek i Oskar

– Cześć wam – odpowiedział im Kazik.

– Tu mam dla ciebie wodery i kask z latarką – Tomek sięgnął do torby i wyjął z niej rzeczy.

– Wejdziemy na dół przez tę wieżę – powiedział Oskar.

Mężczyźni ruszyli w stronę wysokiej budowli, otwarli drzwi. Kazik wszedł za nimi i jego oczom ukazały się strome schody prowadzące w dół. Zeszli po nich i zatrzymali się przy wejściu.

– Teraz założymy wodery i kaski – oznajmił Tomek.

Kazik posłusznie włożył na siebie wodoodporne wysokie buty i czerwony kask. Oskar odwinął linę, którą miał na ramieniu i przywiązał sobie do pasa, następnie tą samą liną przywiązał Kazika a później Tomka. Wszyscy trzej byli związani tą samą liną.

– Po co ta lina? – zapytał się Kazimierz.

– Na wypadek jakbyśmy nie zauważyli studni – odpowiedział Tomek.

– I żebyś sam gdzieś nie polazł – zaśmiał się Oskar.

Tomek wyciągnął skserowaną mapę i pokazał, gdzie mniej więcej się teraz znajdują.

Mapa była bowiem niedokładna i nie miała wszystkich współczesnych ulic.

– Tutaj jesteśmy – pokazał palcem – a tutaj jest zaznaczony szyb Hedwig – dodał – pójdziemy w tym kierunku cały czas na południowy wschód, aż dotrzemy do miejsca gdzie był szyb.

– Skąd będziesz wiedział, że będziemy w dobrym miejscu – spytał się Kazik.

– Tam już kiedyś byliśmy – odparł Oskar.

– Gdy już będziemy na miejscu – kontynuował Tomek – mamy prostą drogę do celu.

– Prostą tylko na mapie – sprostował Oskar.

Mężczyźni zapalili światła na kaskach i otwarli przejście. Oczom Kazika ukazał się kamienny korytarz, mimo zapalonej latarki z każdym krokiem było coraz ciemniej.

Panująca cisza była inna niż wszystkie cisze, które znał Kazik. Ta, była bardziej intensywna i niepokojąca. W powietrzu czuć było wilgoć, woda w niektórych momentach sięgała do kolan. Chłód jaki panował nie był męczący, przez upały jakie ostatnio przybierały na sile, temperatura 10 stopni była kojąca. Po przejściu około jednego kilometra woda przybierała mętną postać a do butów przyklepała się glina. Kroki były coraz cięższe i na czole Kazika pojawiały się pierwsze krople potu. Oczom Kazika ukazała się średniego rozmiaru komora, gdy weszli w jej głąb zobaczyli wlot następnego chodnika.

– Teraz pójdziemy tędy – powiedział Oskar – od teraz patrzmy się uważnie na jakieś znaki.

– Czy mógłbyś przeczytać wskazówki z listu? – zapytał się Tomek.

Kazik pospiesznie wyciągnął kartkę i przeczytał na głos część listu.

– „Bądź ostrożny, podziemia są pełne niespodzianek. Szukaj inicjałów J.K. wyrytych na ścianach i idź za ich śladem. Szukaj szkła.”

– A więc szukamy inicjałów i jakiegoś szkła – odrzekł Oskar.

– Do wskazanego punktu na mapie jeszcze kawałek, ale lepiej się już rozglądać – dodał Tomek.

Chodnik, do którego weszli był niski, wszyscy trzej byli zmuszeni chodzić pochyleni. Wody było już po uda, musieli iść bardzo ostrożnie, bo w każdym momencie poziom wody mógł wzrastać. Nagle Kazik potknął się o coś twardego, gdyby nie Oskar i jego pomocne plecy wpadłby zapewne do wody.

– To pewnie jakaś drewniana belka – powiedział Tomek – jest ich tu pełno.

– Można znaleźć tu inne rzeczy? – zapytał się Kazimierz.

– Owszem, ludzie znajdują tu stare naczynia, narzędzia a czasem też ubrania.

Kazik przytaknął. Uwagę skupiał na ściany, miał nadzieję, że pojawi się jakiś znak. Po jakimś czasie woda ustąpiła i jej poziom sięgał znowu do łydek. Kazik poczuł ulgę. Przystanął na chwilę i podparł ręce o kolana, dostrzegł wtedy kamień oparty o ścianę. Postanowił mu się przyjrzeć. Podeszedł do niego bliżej. Wówczas zauważył ledwo widoczne dwie literki J i K. Inicjały były wielkie. Ktoś się postarał o to, aby je dostrzeżono, lecz nie przewidział, że z biegiem czasu zaczną przypominać naturalne rysy na kamieniach.

– Mam! – wykrzyknął Kazik pokazując palcem na kamień.

Mężczyźni skierowali wzrok na wyryte inicjały.

– Faktycznie! Jest tak jak w liście – Tomek aż podskoczył.

Oskar odsunął delikatnie kamień, lecz za nim nic nie było, świecili swoimi latarkami w nadziei, że coś obok będzie leżało. Niestety niczego poza kamieniem nie było. Tomek wpadł na pomysł, aby skierować strumień światła na ścianę, o którą oparty był kamień.

Na samej górze, tuż przy suficie dostrzegł szczelinę o szerokości około 20 centymetrów. Poświecił swoją latarką w jej głąb i zauważył szklaną butelkę. Była brązowa i mocno skurzona. Tomek wyciągnął ją ostrożnie i przetał ręką kurz. Mężczyźni zauważyli, że w środku znajduje się zwinięta w rulonik kartka papieru. Tomek podał butelkę Oskarowi a ten ostrożnie wyciągnął korek i przechylił butelkę tak, aby kartka wypadła w jego rękę. Zanim ją rozwinął, spojrzął na Kazika. Ten przytaknął i dał znak, aby Oskar kontynuował. Ujrzał krótki wyblakły list a pod nim narysowana była identyczna mapa jak ta, którą znalazł Kazik.

– Panowie tu nie ma żadnego skarbu – ze smutkiem powiedział Tomek.

– Przeczytajmy ten list – syknął Kazik.

– „Jeżeli to czytasz to wiedz, że droga nie będzie łatwa. Za głębokim dołem kolejną butelkę zostawiam. Pamiętaj! Twój trud będzie się opłacał”

– Gdyby nie to, że kartka wygląda na bardzo starą, pomyślałbym, że to żart – powiedział Kazik.

– Ktoś naprawdę się postarał dobrze ukryć ten skarb – dodał Tomasz.

– Co robimy? – zapytał się Kazik – chcecie iść dalej?

– Jak nie my to kto – krzyknął Oskar.

Każdy w tej kwestii był zgodny. Uklękli na chwilę by sprawdzić gdzie prowadzi mapa. Kazik wyciągnął pierwszą część znaną w figurce i przyłożył do tej narysowanej na liście z butelki. Grube linie pasowały idealnie. Droga prowadziła do punktu, przy którym był napis AURORA. Od niego prowadziła cieńsza kreska zakończona małym punkcikiem.

– Plan jest taki – zaczął Tomek – pójdziemy w kierunku szybu Bergdros, później musimy się dostać w okolice szybu Fortuna. Tam przejście jest w miarę łatwe. Potem droga przechodzi pod Parkiem Miejskim i z tego co pamiętam, mogą występować tam kurzawki. Do przejścia mamy ponad kilometr, jeżeli w ogóle da się przejść.

– Jak już będziemy w okolicy Aurory, musimy szukać kolejnych znaków – wtrącił Oskar.

– Idziemy! Szkoda czasu.

Panowie zamienili się miejscami, tym razem z przodu szedł Tomasz.

Mieli duże szczęście, chodnik, którym szli, przez długi czas był łatwy do przejścia. Oprócz wody do łydek nie spotkali żadnych przeszkód. Trudności pojawiły się na wysokości Parku miejskiego. Tam zauważyli osunięte skały, na szczęście nie zablokowało to przejścia, ale panowie mieli obawy, co do kolejnego zaważenia się skał w tym miejscu. Jediną drogą ucieczki w takim wypadku było znalezienie szybiku, który prowadził do innego chodnika wybitego nad przekopem Redena. Postanowili zaryzykować. Mimo niepokoju szli naprzód. Odgłosom kroków towarzyszył dźwięk spadających kropeł. Niestety wody coraz bardziej przybywało, gdy poziom wzrósł do ramion, musieli iść bardzo wolno i delikatnie nogami badać podłoże. W pewnym momencie Tomek stracił grunt pod prawą nogą. Prędko krzyknął, aby zaczęli płynąć. Ryzyko było duże, to mogła być studnia. Płynęli więc spory kawałek i lekko wysuwali, co jakiś czas nogi, aby sprawdzić czy mogą dotknąć ziemi. Bali się, że zbyt długo będą płynąć. W takich wypadkach, powinni mieć dmuchane pontony, na szczęście poziom wody się obniżył i mogli stanąć na nogi. Zaczęli się bacznie przyglądać znakom. Byli już niedaleko szybu Aurora.

– To będzie gdzieś tutaj – krzyknął Kazik – przecież w drugim liście było napisane „za wielkim dołem kolejną butelkę zostawiam”

– No tak – Tomek puknął się w czoło – ten wielki dół, to studnia, na którą przed chwilą trafiliśmy.

Skupiali swój wzrok na każdym centymetrze. Przeszkodą była woda, na szczęście była ona przejrzysta i widzieli dokładnie co znajduje się na dnie. Cisza była głośniejsza z każdą minutą a sekundy odliczały odgłosy kropeł spadających z skał. Oświetlali każdy kawałek ociosa, w końcu Oskarowi udało się dojrzeć te same inicjały, które wcześniej widzieli na kamieniu. Ucieszyli się i zaczęli szukać butelki. Gdy na ziemi i przy ścianach nic nie zauważyli, postanowili świecić w górę. Chodnik w tym miejscu był wysoki. Przy samej górze zauważyli pustą przestrzeń, podobną do komory. Wspólnie postanowili zobaczyć co jest w środku. W tym celu musieli odwiązać liny, które mieli na sobie. Oskar podparł rękami Tomka. Gdy ten złapał się za krawędź skały, uderzył w coś palcami. Dźwięk szkła wypełnił małą komorę. Butelka odbiła się od palców i poturlała się w głąb ciemnego miejsca. Tomek podskoczył jeszcze raz tym razem mocniej i udało mu się dosięgnąć butelki. Ta była zielona.

Tak samo jak poprzednia była zakorkowana i miała w środku list. Serce każdemu zabiło mocniej, nie tracąc czasu Tomasz otworzył butelkę i rozwinął list.

– ”Z gliny będziesz cały, a gdy ujrzysz komory kąć mały. W nim znajdziesz coś więcej od skały” – Tomek przeczytał tekst na głos.

Pod spodem znajdowała się trzecia część mapy, pasowała do poprzedniej. Zaznaczono na niej trzy punkty. Jeden nosił nazwę CORALY, drugi EINSIEDEL, a ostatni REDEN. Od środkowego, prowadziła cieniutka kreszczka w prawo, zakończona krzyżykiem.

– Chyba na drodze napotkamy trochę błotka – powiedział Oskar.

– O ile się nic nie zmieniło – zaznaczył Tomek. – najlepiej jak pójdziemy od razu.

Kazik odczuwał już zmęczenie, jednak widząc jaki zapał mieli jego koledzy, nie odważył się zapytać o małą przerwę. Widział w nich ogromną pasję, bez marudzenia przechodzili kolejne metry trudnego terenu. Chodnik robił się coraz niższy, kask Kazika był już nieco obity od uderzania w sufit. Do tego zaczęła pojawiać się glina, która zasysała buty. Coraz więcej słonych kropli spadało z czoła a ciszę zagłuszały głośne sapania mężczyźni. Byli już blisko, według obliczeń minęli szyb Coraly. Chodnik, którym szli robił się coraz bardziej zabłocony.

U Kazika narastał strach, im dalej od wyjścia tym droga była trudniejsza. Mężczyźni byli zmuszeni do poruszania się na kolanach w gęstym błocie. Gdy byli już przy następnym szybie, musieli znaleźć drogę prowadzącą do zaznaczonego krzyżyka. Od tego miejsca prowadziły trzy inne chodniki, obok wejścia, które kierowało na wschód zobaczyli inicjały. Dzięki temu wiedzieli gdzie mają iść. Intensywny dźwięk spadających kropel mieszał się z chlupoczącym błotem. Parę metrów dalej ujrzeli kolejne dwa otwory. Obok jednego, znów dostrzegli te same dwie literki. Wchodząc do zaznaczonego chodnika, zaskoczyło Kazika brak błota, które zamieniło się w zimną i czystą wodę, a na ścianach pojawiły się białe błyszczące zacieki. Mężczyźni wyczuwalni niższą temperaturę i większą wilgotność.

– Powinniśmy szukać komory – Tomek przerwał ciszę – tak jak było napisane w liście.

– wielkie błoto już przeszliśmy – dodał Oskar.

Poziom wody był na tyle mały, że panowie mogli rozwiązać liny. Szli gęsiego, ale każdy patrzył w inną stronę i mógł się bez obaw zatrzymać. Za zakrętem po prawej stronie Tomasz ujrzął komorę, zawołał chłopaków i gdy byli już obok siebie, wszyscy trzej weszli do środka.

Na ziemi leżało kilka kamieni, ułożonych równo obok siebie.

– Ktoś musiał je tutaj przynieść – powiedział Oskar – nie widać śladu po oderwanej skale.

– Więc szukamy przy kamieniach – nakazał Tomek.

Mężczyźni podnosili jeden kamień za drugim, jednak niczego nie znaleźli. Zrezygnowani zaczęli rozglądać się po komorze. Uwagę Kazika zwróciła szara szmata leżąca na jednym z nich. Bardzo go to zdziwiło, gdyż od połowy drogi nie widzieli rzeczy zostawionych przez ludzi. Podszedł i ostrożnie podniósł materiał. Pod nim znajdowała się skała inna niż wszystkie. Ta mieniła się w świetle latarki i była bardziej chropowata od reszty kamieni.

Tomek i Oskar pośpiesznie ruszyli w jego stronę. Kazik delikatnie podniósł bryłę. Pod nią leżała zwinięta kartka. Było na niej napisane:

”Jeżeli znalazłeś tę kartkę, pewnie trzymasz w rękach ten srebrny kamień. Został znaleziony przez jednego z gwarków. Ukrywany przez wiele lat, przenoszony w wiele miejsc, aby nieuczciwym nie ukazał się oczom. Ja go odnalazłem, lecz postanowiłem zostawić go dla moich potomków. Józef Konieczny”

Mężczyźni zaniemówili, byli w lekkim szoku.

- Co to jest za skała? – zapytał Kazik.
- Nie wiem do końca, takiej dużej bryły jeszcze nie spotkałem.
- Według mnie to wielki samorodek srebra – powiedział Oskar.
- Śmiałe spostrzeżenie, ale nie mamy takiej pewności.
- Jedno wiemy na pewno, nikt w tarnowskich górach jeszcze takiego nie znalazł.

Każdy z bliska oglądał kamień, nie potrafili się na niego napatrzeć. Szczęście na twarzy krzyżowało się ze zmęczeniem.

- Teraz jest twój – stwierdził Tomasz – już wiesz co z nim zrobisz?
- Mam co do tego pewny plan – odrzekł Kazik.

Wieczorem, kiedy Kazik wrócił do domu, chciał jak najszybciej położyć się do łóżka. Musiał zrobić tylko jedną rzecz. Sprawdził, kiedy odbywa się kolejny pchli Targ. Ku jego zdziwieniu wydarzenie miało się odbywać jutro. Noc zniknęła jak za pstryknięciem palca. Kazik zabrał wszystkie listy i wyruszył w stronę parkingu za Urzędem Stanu Cywilnego. Liczył na to, że spotka Starszego mężczyznę, który sprzedał mu figurki. Po chwili ujrzał go z daleka, siedział zgarbiony przy figurkach. Kazik ostrożnie podszedł do mężczyzny i przywitał się.

- Dzień dobry, tydzień temu kupiłem u pana figurki.
 - Chyba pana kojarzę, zbyt dużo kupców nie miałem – odrzekł starzec.
 - Czy zna pan może człowieka o imieniu Józef Konieczny?
- Mężczyźni szeroko otworzyły się oczy, otworzyły usta i długo nie mógł nic powiedzieć.
- To mój ojciec, ale... on... już dawno zmarł.
 - Może mi pan powiedzieć, czy te figurki są pana własnością?
 - Owszem, sprzedaję wszystko co mogę, żeby zarobić parę groszy.– mężczyzna posmutniał.
 - Czyli są z pańskiego domu? – Kazik dopytywał starca.
 - Mój ojciec kolekcjonował te figurki i bardzo o nie dbał.
 - Chyba wiem, dlaczego tak bardzo je pielęgnował.

Kazik opowiedział staruszkowi całą historię. Mężczyzna był w szoku, nie miał pojęcia o sekrecie swojego ojca. Kazimierz wręczył mu listy z butelek. Po przeczytaniu starszy pan mocno się wzruszył.

- Proszę, to należy do pana – Kazik wręczył mężczyźnie srebrną skałę.
- Zatrzymaj ją – powiedział starzec – to ty ją znalazłeś.
- Ten skarb czekał na pana tyle lat i w końcu do trafił w odpowiednie miejsce.